

Justyna Tomala

"Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego",
Christian Saint-Étienne, przedm.
Hubert Védrine, tł. Alexandra
Nica-Zdaniuk, Bartłomiej Zdaniuk,
Warszawa 2004 : [recenzja]

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 3, 306-309

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Christian Saint-Étienne: *Potęga albo śmierć
Europa wobec imperium amerykańskiego*
Przedmowa: Hubert Védrine. Przełożyli z francuskiego:
Alexandra Nica-Zdaniuk, Bartłomiej Zdaniuk
Warszawa 2004, s. 250

Ogromna dynamika i złożoność otaczającej nas rzeczywistości wymuszają zdefiniowanie na nowo roli, jaką we współczesnych stosunkach międzynarodowych odgrywają poszczególni ich uczestnicy. Być może w sposób szczególnie problem ten dotyczy Europy, która w minionych latach stała się areną wydarzeń, jakie długo jeszcze określać się będzie mianem przełomowych. Europa stoi przed koniecznością rozwiązania zarówno piętrzących się problemów wewnętrznych, jak i ponownego ułożenia swych stosunków zewnętrznych przede wszystkim z USA. Stara formuła już się wyczerpała, a wypracowaniu nowej towarzyszą burzliwe i w większości jałowe dyskusje. Najważniejsze na tym polu jest działanie Unii Europejskiej, tymczasem tworzące ją państwa nie są w stanie osiągnąć konsensu co do wizji integracji, jej modelu czy ewentualnego wyznaczenia granic tego procesu. Zbyt często zostajemy w ostatnim czasie świadkami zaznaczania się kolejnych, coraz głębszych, podziałów w jej obrębie. Ten brak jednomyślności (czy przynajmniej większej zbieżności poglądów) świadczy o wewnętrznej słabości tej organizacji i w ewidentny sposób rzutuje również na charakter wzajemnych stosunków europejsko-amerykańskich, nadając im coraz bardziej asymetryczny charakter.

Wszystkie te wątki splatają się w prezentowanej pracy, której autor (ciesząc się uznaniem znawca stosunków międzynarodowych) dokonał nie tylko przeglądu, ale także pogłębionej analizy najbardziej newralgicznych europejskich dylematów. Nie ograniczył się przy tym jedynie do ukazania

problemów i ich przyczyn, ale również zaprezentował konkretne ich rozwiązanie.

Praca podzielona jest na dwie zasadnicze części, z których każda liczy trzy rozdziały, grupujące kolejne aspekty rozważań autora. Część pierwsza, zatytułowana *Zagadnienie potęgi*, to teoretyczny, pełen wartościujących osądów wywód na temat istoty potęgi, jej celów, słuszności, wątpliwości natury moralnej wynikających z jej posiadania i konsekwencjach jej braku. W kolejnych rozdziałach autor stara się odpowiedzieć na zadane przez siebie już na początku rozważań pytanie: Dlaczego Europa nie przekształca swojej masy w potęgę? (s. 13). Obecne lata przedstawione są tu jako przełomowy moment, w którym ważą się losy Europy i całego świata. Jest to bowiem etap przejściowy między minioną dominacją ZSRR i USA a przyszłą USA i Chin. Jeżeli Europa nie wykorzysta tej chwilowej swoistej politycznej luki w czasie na zbudowanie własnej potęgi, to przestanie być liczącym się podmiotem na arenie międzynarodowej; będzie za to musiała trwać w mało sprzyjającym środowisku, jakim staną się dla niej „nacjonalistyczne potęgi” w postaci Stanów Zjednoczonych, Chin, Rosji, Indii i Japonii, które choć będą między sobą walczyć o prymat – przede wszystkim USA i Chiny – to będzie je jednocześnie łączyć zgoda co do konieczności prowadzenia wielopłaszczyznowej, strategicznej polityki, przekonanie o możliwości podporządkowania wolnego rynku swym partykularnym interesom oraz uznanie radykalnego islamu za wspólnego wroga (s. 52–53). Co więc ma uczynić Stary Kontynent, by uniknąć takiej ewentualności? Przede wszystkim zmienić sposób myślenia, mówi Christian Saint-Étienne, a następnie zacząć postrzegać siebie jako potęgę, którą nie staje się w zasadzie jedynie na własne życzenie. W tonie autora wyraźnie pobrzmiwa nagana, iż siła Europy gubi się wśród mnogości rozważań o podziale kompetencji czy prymacie prawa nad siłą. Kształtowaniu formy przyszłej, zreformowanej Unii Europejskiej nie towarzyszy jednoczesne wypełnianie jej treścią. Brak tu holistycznego zamysłu, wyraźnego wskazania „strategicznego celu”. Staje się to tym bardziej palące, im więcej własnych słabości Europa ma do pokonania. Siła jej gospodarki jako całości jest zdecydowanie mniejsza niż wynikałoby to z sumy potencjałów gospodarek narodowych, toteż w recenzowanej pracy wielokrotnie podkreślana jest pilna konieczność wypracowania długofalowej strategii, znaczącego zwiększenia wydatków na rozwój, inwestycje technologiczne, badania naukowe czy też przywiązywania większej wagi do oświaty i wszechstronnej edukacji, tak jak to czynią już od dawna Stany Zjednoczone, a teraz również Chiny. Na horyzoncie coraz wyraźniej zarysowują się też problemy demograficzne o kluczowym dla przyszłości kontynentu znaczeniu, jak między innymi starzenie się społeczeństw czy gwałtowny spadek liczby urodzeń w krajach wysoko rozwiniętych.

Autor nie tylko nie dystansuje się od filozoficzno-historycznych i politycznych odniesień co do podwalin kształtującej się nowej koncepcji zintegrowanej Europy, ale czyni je wręcz osią swych rozważań. Według niego „nowa Europa” miałaby opierać się na trzech filarach, jakimi powinny stać się „spójna przestrzeń polityczna wpisana w trwałą modernizm, trwała pożądana pozytywna działająca na rzecz wzmocnienia światowego państwa prawa, zdecydowanie prowadzone polityki strategiczne i strukturalne [...]”. Taka Europa obficie czerpałaby ze swojego oświeceniowego dziedzictwa (s. 249), wykorzystując go z myślą o metaforycznie pojętym jutrze. Sporo miejsca i uwagi poświęcone zostało w pracy zdefiniowaniu tych pojęć, toteż nie będę przytaczać ich wyjaśnień.

O ile pierwsza część pracy ma charakter diagnozy obecnego stanu, o tyle druga zorientowana jest na przyszłość. Tytułowa *Strategia dla Europy* przewiduje wykształcenie się w obrębie tak zwanej Europy otwartej – działającej na zasadzie strefy światowej konkurencji, wolnego handlu z kierowniczą rolą głównie Stanów Zjednoczonych i NATO – Europy zjednoczonej, jako swoistego rdzenia integracji, wyposażonego w autonomiczną polityką strategiczną (s. 186–188). Mógłby on liczyć maksymalnie 12 państw zrzeszonych na zasadzie federacji i w zamyśle autora miałby się stać motorem działań Unii i źródłem faktycznej potęgi całej Europy. Gdyby jednak to się nie udało, wówczas dziejowa odpowiedzialność za przyszłe losy naszego kontynentu miałaby spocząć na Francji (od dawna orędowniczki europejskiej potęgi) i Niemczech oraz być może również Belgii, Holandii i Luksemburgu, jako że te kraje wykazują najwięcej podobieństw i pomimo dzielących je wielu kwestii są sobie pod wieloma względami najbliższe. Utworzyć miałyby one „Republikę Renu”, będącą zaczątkiem „Europy Zjednoczonej”. Umocniona od wewnątrz Europa mogłaby w końcu stać się równorzędnym partnerem Stanów Zjednoczonych i na równi z nimi kształtować swe bliższe i dalsze otoczenie. Przede wszystkim jednak odzyskałaby utracony, zdaniem autora, prestiż i autorytet.

Aktualność poruszanych zagadnień, ich gruntownie przeprowadzona i całościowa analiza, wewnętrzna spójność oraz logika konsekwentnie prowadzonego wywodu to niewątpliwe walory tej niezwykle ciekawej pracy, którą uważam za bardzo cenny wkład w dorobek europejskiej myśli politycznej. Mój sceptyczny stosunek budzi natomiast radykalizm, jakiego można się doszukać w wypowiedziach autora. Bardziej się go wyczuwa, niż można wskazać konkretne przykłady, w jakich się przejawia (chyba, że za taki uznać porównanie obecnej UE do „wykastrowanego kota” w zestawieniu z „amerykańskim tygrysem” – s. 113), jednak już sam tytuł nie pozostawia wątpliwości w odniesieniu do przyjętych założeń, a w konsekwencji – i konkluzji. Przedstawienie jedynej słusznej opcji co do kierunku i kształtu europejskiej integracji czy też ukazanie relacji Europy ze Stanami Zjedno-

czonymi jako pewnego rodzaju wyścigu czy też gry o „wszystko albo nic” w moim przekonaniu ograniczają nośność zawartych w pracy tez. Brak tu miejsca na odmienny punkt widzenia, brak zaproszenia do polemiki lub wypracowania kompromisu w obrębie samych prezentowanych przez autora koncepcji, które jedynie jako pewna całość mogą, a nawet powinny, stać się asumptem do dalszej merytorycznej dyskusji.

Mam wątpliwości, czy potęga sama w sobie, nawet w jej najszlachetniejszej wersji, jest tym, co powinno stanowić nadrzędny motyw działania. Zastanawiam się też, czy przypadkiem już po jej osiągnięciu Europie ponownie nie zabraknie wspomnianego już „strategicznego celu” i czy posiadana siła, a w głównej mierze kryjące się za nią możliwości, nie sprawia, że stanimy się zbyt zapatrzeni w siebie i przesadnie ufni we własne racje, podobnie jak to się stało (w opinii wielu) z Ameryką. Jaka możemy mieć gwarancję, że nawet w obrębie „Europy Zjednoczonej” nie dojdzie do rozłamów na tle rywalizacji o miano lidera? A co z resztą kontynentu? Jaka byłaby jej rzeczywista pozycja i odgrywana rola? Czy miałyby być jedynie tłem? Czy wszystkie składające się na nią państwa wyrażą na to zgodę? Oczywiście, tego typu wizje i zamysły nie są niczym nowym, zawsze jednak budzą uzasadniony niepokój tych, którzy siłą rzeczy zostaliby zepchnięci do drugiej ligi.

Część propozycji przedstawionych w pracy wydaje się również mało realna, jak choćby powstanie „Republiki Renu” czy „Unii Euro-Śródziemnej”, trzeba jednak docenić odwagę koncepcji i nieczęstą umiejętność przejścia od deklarowania potrzeby dokonania zmian do przedstawienia konkretnych propozycji docelowych. Brakuje mi jednak jakiegoś alternatywnego rozwiązania. Złożoność dzisiejszego świata wymaga w moim przekonaniu bardziej elastycznego podejścia.

Jestem pod ogromnym wrażeniem wiedzy autora, jego erudycji oraz dbałości o precyzję i przejrzystość prowadzonego wywodu. Liczne i rozbudowane przypisy, z rzadka służące li tylko podaniu źródeł zaczerpniętych informacji, częściej stanowiące okazję do uszczegółowienia zawartych w pracy rozważań, odniesienia ich do cudzych poglądów bądź osadzenia w szerszym kontekście. Ciekawym zabiegiem było również uczynienie z wielu obszernych cytatów integralnej części pracy, co wzbogaciło ją nie tylko pod względem merytorycznym, ale i korzystnie wpłynęło na jej wewnętrzną dynamikę, czytelnikowi natomiast umożliwiono w ten sposób poniekąd uczestnictwo w tej pasjonującej debacie.

Dbalność z jednej strony o wszechstronność rozważań, a z drugiej o ich dokładność nadają pracy istotne walory poznawcze. To ważna, potrzebna i twórcza praca, która nie pozostawia obojętnym.